

Chodzenie w światłości

Słowa nie zawsze zgadzają się z rzeczywistością. Kiedy słyszymy obietnice wyborcze, mamy świadomość, że w większości są to tylko słowa. Znane jest ironiczne zdanie, które wyśmiewa taką postawę: „Jeśli mówimy, że to zrobimy, to znaczy, że mówimy, że to zrobimy”. Czyli to, że coś mówimy, nie znaczy wiele więcej niż to, że to mówimy. Często okazuje się, że takie zapowiedzi były zwykłym kłamstwem.

Ale myślę, że mamy większe oczekiwania wobec osób, które są w kościele. Które mówią, że są chrześcijanami. Niestety i tutaj czasem słowa nie zgadzają się z rzeczywistością. I nie tyle chodzi o jakieś obietnice. Chodzi o to, co kto o sobie mówi. I czy to, co mówi, zgadza się z tym, jak ta osoba żyje. Oraz czy zgadza się to z tym, co mówi o tym Bóg. Bo może się okazać, że ktoś zwodzi samego siebie, a nawet, że robi kłamcę z Boga.

Na taki problem odpowiada w swoim liście Apostoł Jan. W dzisiejszym fragmencie mierzy się właśnie ze zdaniem w stylu „jeśli mówimy, że..”. Przeczytajmy 1 Jana 1:5-10:

1 Jana 1:5-10	
5	A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności.
6	Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy.
7	Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.
8	Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma.
9	Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.
10	Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego.

Apostoł Jan rozwija tutaj to, co zaczął na początku całego listu. Pisał tam, że głosi to, co było od początku. I, że robi to po to, żeby mieli społeczność z nimi. A ta społeczność z nimi, jest społecznością z Bogiem. Teraz rozwija to i pisze, po czym poznać, że ktoś ma społeczność z Bogiem.

Jan nie zadowala się tym, że ktoś mówi, że zna Boga. Wielu ludzi mówi, że Go zna. Wielu ludzi mówi, że ma życie wieczne. Wielu zgodziło się kiedyś z ewangelią, którą usłyszeli. I pomodliło się do Boga. Wielu wychowywało się w chrześcijańskich rodzinach. Dorastało w przekonaniu, że Bóg jest. I, że oni sami są chrześcijanami. Ale nie wystarczą same słowa. Nie wystarczy umysłowa zgoda z jakimś przesłaniem. Nie wystarczy chrześcijańskie wychowanie.

W tym fragmencie Jan mierzy się ze słowami osób, które uważały się pewnie za chrześcijan. Ale to, jak żyły i to, co mówiły, zdradzało, że nie miały społeczności z Bogiem. Są trzy takie stwierdzenia. To wersety 6, 8 i 10. Każde zaczyna się od słów „Jeśli mówimy, że...”. A kończy wnioskami: kłamiemy, zwodzimy sami siebie, robimy kłamcę z Boga. Oraz tym, że nie czynimy prawdy, że nie ma w nas prawdy i że nie ma w nas Jego Słowa. Wersety 7 i 9 to przeciwwaga dla tych stwierdzeń. Mówią one o tym, po czym widać, że chodzimy w światłości.

Bóg jest światłością

Zaczyna się jednak od zdania, które wskazuje na naturę Boga. Boga można opisać na wiele sposobów. Można opisywać Go za pomocą różnych Jego atrybutów. Na przykład, że jest święty, sprawiedliwy czy łaskawy. Biblia używa też różnych metafor. Porównuje Boga do skały, pasterza czy garncarza. Jest jednak kilka opisów, które wskazują na istotę tego, kim jest Bóg. I tak się składa, że możemy je znaleźć właśnie w księgach napisanych przez Jana. W 1 Jana 4:8 znajduje się słynne zdanie, że Bóg jest miłością. Ale w 1 rozdziale jest dosyć podobne zdanie. W 5 wersecie Jan napisał, że Bóg jest światłością. To jest to, kim Bóg jest w swojej istocie. Jan opisuje naturę Boga bardzo prostym językiem. Ale takim językiem, który przekazuje bardzo głęboką prawdę. Tak jak wcześniej, kiedy pisał, że głoszą Słowo życia, czyli życie wieczne, czyli Jezusa.

Teraz pisze o tym, co słyszeli od Niego. Czyli właśnie od Jezusa. Jan nie pisze o czymś, do czego doszedł własnymi przemyśleniami. Znowu podaje źródło tego, co głosi. Wcześniej napisał, że głosi to, co słyszał, widział, oglądał i dotykał. A teraz, że głosi to, co słyszał od Jezusa. Przesłaniem, które od Niego słyszał, jest to, że Bóg jest światłością.

Czemu w ogóle Jan pisze o światłości? Myślę, że robi to z powodu ludzi, z którymi polemizował. Ludzi, którzy uważali, że są prawdziwie oświeceni. Że mają dostęp do jakiegoś ukrytego światła. Że dzięki temu chodzą w światłości. Ale tak naprawdę byli bardzo daleko od światła, od prawdy, od Bożego Słowa. A przez to od samego Boga. I to widzimy w tym fragmencie.

Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności. Światłość wskazuje na kilka kwestii. Na Bożą chwałę, na prawdę, na moralną czystość, na objawienie. Wszystko w kontraście do ciemności. Czyli do zepsucia, kłamstwa, grzeszności czy ukrycia w kontraście do objawienia.

Światłość jest tym, co Bóg stworzył na samym początku. Już pierwszego dnia stworzenia powiedział: „Niech stanie się światłość”. I stała się światłość. Bóg ukazywał się jako światłość często w formie ognia, blasku czy obłoku. Psalm 36:10 mówi o Bogu:

Psalm 36:10
Bo u ciebie jest źródło życia, W światłości twojej oglądamy światłość.

W Nim samym jest źródło życia. I w Nim samym jest światłość. Dwa pojęcia, które widzimy też na początku 1 Listu Jana. Życie i światłość. Światłość, którą możemy poznać i oglądać tylko, jeśli zwrócimy się do Boga.

Jezus ukazał ludziom to światło, kiedy przyszedł na ziemię. Właśnie tak przedstawia to początek Ewangelii Jana. Ewangelia Jana 1:4-5:

Ewangelia Jana 1:4-5	
4	W nim było życie, a życie było światłością ludzi.
5	A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.

Podobnie jak w Psalmie 36. W Jezusie było życie. I to życie było światłością ludzi. W wersecie 9, czytamy że Jezus przyszedł na świat jako prawdziwa światłość. I, że oświeca każdego człowieka. Bo On w pełni ukazał ludziom Boga. W Jego światłości można oglądać Bożą światłość. Bo On objawił ludziom światło.

Objawił je tym, którzy byli w ciemności. Tym, którzy byli pogrążeni w grzechu. Którzy nie mogli znaleźć nadziei w sobie. Bóg posłał swojego Syna, żeby ukazać, że On jest źródłem życia. Również tego wiecznego. I wyraźnie objawił to w Jezusie. To nie jest jakaś wiedza tajemna. Bóg wyraźnie objawił, jak można być zbawionym. I z czym wiąże się zbawienie. Że polega na wyrwaniu z mocy ciemności. I przeniesieniu do Królestwa umiłowanego Syna. Jest to nie tylko ratunek od potępienia. Jest to też powołanie do życia z Bogiem i dla Boga. Pokazują to kolejne wersety z Ewangelii Jana 3:20-21:

Ewangelia Jana 3:20-21	
20	Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków.
21	Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego dokonane są w Bogu.

Są tylko dwie drogi. Droga światłości i droga ciemności. Ale w Bogu nie ma żadnego rozdwojenia. W związku z tym i w nas nie może być żadnego rozdwojenia. To, jak żyjemy, będzie pokazywać, czy naprawdę poznaliśmy Boga. Czy naprawdę w Niego uwierzyliśmy. Czy naprawdę mamy życie wieczne.

Są to bardzo doniosłe prawdy. Ale zobrazuję je czymś dosyć przyziemnym. Są takie owady, które pewnie wszyscy znamy. Można je spotkać, kiedy idziemy w nocy do łazienki. Ale nie spotkamy ich tam w ciągu dnia. Jest tak dlatego, że lubią ciemność. Ale unikają światła. Mówię oczywiście o rybakach. Może macie zawsze czysto i nigdy ich nie widzieliście. Ale chyba wiemy, o jakich owadach mówię. W ich naturze jest to, że umiłowały ciemność. W ciągu dnia kryją się w

różnych szczelinach. W rurach, pod listwami, za szafkami. A kiedy robi się ciemno, wychodzą na żer. I wpadają w panikę, kiedy wchodzimy tam w nocy. Bo tak bardzo nie lubią światła. Szukają pierwszej możliwej dziury, do której mogą się schować.

Taka jest grzeszna natura człowieka. Światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemność. A to dlatego, że ich uczynki były złe. Żeby nie uciekać od światła, człowiek potrzebuje całkowitej przemiany. Potrzebuje narodzenia z góry. I wtedy będzie widać różnicę w zachowaniu. Bo to tak jakby nagle jakiś rybek przestał się ukrywać. I zaczął wychodzić do światła.

Spółeczność z Bogiem to chodzenie w światłości

W dalszej części są trzy stwierdzenia, na które Jan rzuca światło. Są to stwierdzenia, które nie są zgodne z rzeczywistością. Prawdopodobnie byli w kościele ludzie, którzy mówili takie rzeczy. I stwarzali przez to problemy. Każda z tych kwestii jest testem na to, czy mamy spółeczność z Bogiem.

Przeczytajmy pierwsze z tych stwierdzeń, werset 6:

1 Jana 1:6
Jeśli mówimy, że z nim spółeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy.

W czasach Jana byli ludzie, którzy uważali się za oświeconych. Ale uważali też, że nie ma dużego znaczenia to, jak będą żyli. W efekcie mówili, że mają spółeczność z Bogiem, ale chodzili w ciemności.

Nie powiedzieliby, że chodzą w ciemności. Dalej myśleli, że są oświeceni. Ale prawda była zupełnie inna. Jan napisał, że takie podejście to kłamstwo. Jedno wyklucza się z drugim. Ostatnie słowa Biblia Warszawska tłumaczy jako „nie trzymamy się prawdy”. Dosłownie jest tam jednak „nie czynimy prawdy”. W prawdę się nie tylko wierzy i ją wyznaje. Prawdę się praktykuje. Odejściem od prawdy jest nie tylko zaprzeczanie jakimś przekonaniom. Odejściem od prawdy jest też sposób życia, który tej prawdzie zaprzecza.

Chodzenie w ciemności to właśnie styl życia. Nie chodzi o pojedyncze moralne upadki. Chodzi o to, co charakteryzuje nasze życie. Czy widać w nim, że żyjemy dla Boga? Czy w naszym życiu widać owoc życia z Bogiem? Owoc Ducha Świętego? Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość? Czy raczej przeważają uczynki ciała? Jaka moc panuje w Twoim życiu? Czy jest to moc grzechu? Czy moc Ducha Świętego w walce z grzechem?

Bo jeśli mamy spółeczność z Bogiem, powinno to wyglądać tak, jak w wersecie 7:

1 Jana 1:7
Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, spółeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Chodzimy w światłości, czyli w Bogu, który sam jest światłością. Ale dalej Apostoł Jan nie napisał już, że chodzenie w światłości, to społeczność z Bogiem. To byłby idealny kontrast z werselem 6. Ale Jan zastępuje społeczność z Bogiem społecznością ze sobą nawzajem. Czyli z innymi wierzącymi.

Jan polemizował z tymi, którzy chwalili się swoją społecznością z Bogiem. Ale w tym samym czasie zaniedbywali społeczność z ludźmi. Mieli wręcz pogardę dla zwykłych wierzących. Bo uważali się za wyjątkowych. I chcieli pociągnąć za sobą tych, którzy pójdą za ich wyjątkowością. A przez to wprowadzali rozłam w kościele. Bo wybierali owce ze stada.

Nie możemy mieć społeczności z Bogiem, jeśli nie mamy jej z innymi chrześcijanami. Chodzenie w światłości wprowadza nas w społeczność z braćmi i siostrami. Oddalanie się od kontaktów z wierzącymi jest sygnałem ostrzegawczym. Często jest oznaką przesuwania się w stronę ciemności. Życie w ukryciu będzie świadczyć o tym, że stroni się od światła. Bo jest się wtedy, jak te rybiki, które chowają się po kątach. I przeciwnie, potwierdzeniem chodzenia w światłości, jest więź z innymi wierzącymi.

Jan wymienił jeszcze jedną rzecz, która wiąże się z chodzeniem w światłości. Jest nią to, że krew Jezusa stale oczyszcza nas z każdego grzechu. Nie chodzi o jednorazowe odpuszczenie grzechów przy nawróceniu. Jan użył tutaj czasu teraźniejszego. Dlatego chodzi o regularne oczyszczanie z grzechów. Krew Jezusa nie tylko raz na zawsze odsuwa od nas potępienie. Ona ma również moc oczyszczać nas z obecności grzechu w naszym życiu. To trochę jak podczas ostatniej wieczerzy. Kiedy Jezus umywał uczniom nogi. Powiedział im, że nie potrzebują myć się w całości, bo już są czyści. Muszą jednak umyć swoje nogi. Jeśli jesteśmy chrześcijanami, krew Jezusa oczyściła nas z każdego grzechu. Nie będziemy ponosić kary za żaden grzech. Ale potrzebujemy stałego oczyszczenia. Potrzebujemy postępować zgodnie z prawdą.

To też jest efekt chodzenia w światłości. Bóg rzuca światło na nasze życie. I pozwala nam dostrzec to, co należy odrzucić. Pozostanmy przy ilustracji z łazienką. Jakie światło przy lustrze pozwoli zobaczyć więcej niedoskonałości? Jeśli w łazience jest ciemne światło, możemy nie zauważyć, że coś nam wyskoczyło na twarzy. Albo, że się niedokładnie ogoliliśmy. Jeśli światło jest jasne i mocne, to zauważymy nawet te rzeczy, których może nie chcemy widzieć.

W miarę poznawania Boga, coraz lepiej widzimy Jego światło. A przez to coraz wyraźniej widzimy nasz grzech. Zaczynamy dostrzegać rzeczy, których wcześniej nie widzieliśmy. Poznawanie Boga wpuszcza w nasze życie coraz więcej światła. A to pozwala zauważyć i oczyścić życie z brudów, których kiedyś byśmy nie widzieli. Na początku są to zwykle najbardziej widoczne

rzeczy. Takie, które może sami widzieliśmy przed nawróceniem. Tylko nie potrafiliśmy sobie z nimi poradzić. Jakieś nałogi czy wulgarne słownictwo. Ale z czasem dostrzegamy postawy, o których kiedyś nawet byśmy nie pomyśleli. Bardziej wewnętrzne. Pycha, zazdrość, gniew. Krew Jezusa ma moc oczyścić nas z każdego grzechu. I robi to, kiedy chodzimy w światłości. Kiedy mamy społeczność z Bogiem i innymi wierzącymi.

Nie zaprzeczaj grzeszności

Jan przeszedł dalej do dwóch zdań, które brzmią bardzo podobnie. Jest jednak między nimi pewna różnica. W wersecie 8 Jan polemizuje z osobami, które mówią, że nie mają grzechu. W wersecie 10 polemizuje z osobami, które mówią, że nie zgrzeszyły.

Może się wydawać, że to jest to samo. Ale Jan to od siebie odróżnił. W pierwszym zdaniu napisał o posiadaniu grzechu. Dosłownie „jeśli mówimy, że grzechu nie mamy...”. W drugim zdaniu napisał o popełnianiu grzechu. Są różne sposoby na to, jak te różnice wytłumaczyć.

Werset 8 mówi o grzechu jako o pewnym stanie. Może tu chodzić o ludzi, którzy uważali, że grzech ich już nie dotyczy. I to nawet jeśli robią rzeczy, które dla zwykłych ludzi będą grzeszne. Czyli grzech byłby tutaj w znaczeniu winy. Tak jest też czasem używany. Szczególnie, kiedy występuje razem z czasownikiem „mieć”. Na przykład Jezus powiedział faryzeuszom, że *„gdyby byli ślepi, nie mieliby grzechu”*. Powiedział to wtedy, kiedy oskarżali Go o uzdrowienie w szabat. Czyli w pewnych okolicznościach to oskarżenie Jezusa nie byłoby im zaliczone jako grzech.

Niektórzy uważali, że taką okolicznością jest też nawrócenie. Część osób w kościele miała przekonanie, że to, co robią z ciałem nie ma już znaczenia. To podobny problem do tego, na który Apostoł Paweł odpowiadał w Koryncie. Niektórzy uważali, że teraz wszystko im wolno. Że mogą zaspokajać żądze swojego ciała. Przez obżarstwo czy seksualną niemoralność. Dziś też można spotkać się z poglądem, że Boże przykazania nie są już ważne dla nawróconych. Że cokolwiek będziemy robić, nie ponosimy za to winy. Że jesteśmy wolni do robienia czegokolwiek. Współcześnie taki pogląd nazywa się hiperłaską. Juda nazwał to w liście obracaniem łaski Boga w rozpustę.

Więc może tu chodzić o ludzi, którzy uważają, że jako chrześcijanie są już ponad prawem. Że na przykład jeśli oni się upiją, to nie mają z tego powodu winy. Ale jeśli to samo zrobi ktoś, kto nie jest chrześcijaninem, to on już będzie winny tego grzechu. Konsekwencją tego poglądu będzie to, że nie widzi się powodu do wyznawania grzechów. Bo po co, jeśli się nie liczą?

Ale może też chodzić o ludzi, którzy uważają, że oni już nie grzeszą. Że wzniesli się na taki poziom świętości, w którym już nie upadają. Tak jakby możliwe było osiągnięcie takiego stanu w tym ciele. Wtedy chodziłoby o grzech jako o stan grzesznej natury. Ale nie na tym polega chrześcijańska dojrzałość. W miarę wzrastania w świętości dalej będziemy walczyć z grzechem.

Zmienić może się to, z jakimi grzechami walczymy. I jak często udaje się wyjść zwycięsko z tej walki.

Ale zaprzeczanie grzechowi to zwodzenie samego siebie. Nikogo w ten sposób nie oszukamy. Możemy oszukać tylko samych siebie. Bo skutkiem mówienia, że nie mamy grzechu, jest to, że nie mamy w sobie prawdy.

Pominę na moment werset 9. Wrócimy do niego na koniec. Spojrzymy od razu na podobne zdanie z wersetu 10.

1 Jana 1:10

Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego.
--

Jan poszedł krok dalej. Wcześniej pisał o odrzucaniu rzeczywistości grzesznej natury lub winy u chrześcijan. Tutaj mamy już osoby, które w ogóle nie widzą, że miały kiedyś problem z grzechem.

Trudno to sobie wręcz wyobrazić. Ale takie podejście wynika z chodzenia w ciemności. Ktoś, kto całe życie żyje w ciemności, może nawet nie zdawać sobie z tego sprawy. To tak jak z rybami, o których mówi się, że nie wiedzą, że pływają w wodzie. Nawet ludzie, którzy trafili do więzienia mówią często, że są poprawni. To slang więzienny, który opisuje człowieka żyjącego według zasad.

Taką postawę miał bogaty młodzieniec. Mówił on Jezusowi, że od młodości przestrzegał wszystkich przykazań. Podobną postawę Jezus opisał w tak zwanej przypowieści o synu marnotrawnym. Chodzi o postawę starszego brata. Powiedział on swojemu ojcu, że nigdy nie przekroczył jego rozkazu. Starszy brat przedstawiał w tej przypowieści faryzeuszy i uczonych w Piśmie.

Można czasem usłyszeć ludzi, którzy mówią, że przecież oni nie robią nikomu nic złego. Że grzechy to popełniają jacyś źli ludzie. A oni są przecież dobrzy. Bo ani nie kradną, ani nie mordują. To jakie oni mogą mieć grzechy?

Samej rzeczywistości grzechu zaprzecza z kolei ruch New Age. W ruchu New Age grzech to iluzja, to brak świadomości. To zapomnienie tego, kim naprawdę jesteśmy. A przebaczenie to zrozumienie, że nie potrzebujesz przebaczenia.

Z biblijnym zrozumieniem grzechu nie będzie też po drodze głównym nurtom psychologii. Bo albo całkowicie zaprzeczają, że grzech jest problemem. Zaprzeczają istnieniu obiektywnego zła.

Albo w ogóle pomijają kwestię grzechu. A ma On ogromne znaczenie dla ludzkiej psychiki. I problemów naszej duszy.

Werset 10 przedstawia najmocniejszy skutek z tych 3 stwierdzeń. „*Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z Niego robimy i nie ma w nas Słowa Jego*”. Robimy z Boga kłamcę, bo odrzucamy to, co Bóg objawił o grzechu człowieka. Słowo Boże wyraźnie mówi, że wszyscy zgrzeszyli. Nie ma ani jednego sprawiedliwego. A „Pismo zamknęło wszystko pod grzech”, jak mówi Galacjan 3:22. Dlatego zaprzeczanie temu oznacza, że nie ma w nas Jego Słowa. Bo to Słowo mówi, że całe życie będziemy zmagać się z grzechem.

Wyznawaj swoje grzechy

Z tych zdań wynika pewna potrzeba. Skoro jesteśmy winni grzechu, potrzebujemy przebaczenia. Jan pisze o tym w wersecie 9:

1 Jana 1:9

Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.
--

Słowo „wyznawać” oznacza mówić o grzechu to samo, co mówi o Nim Bóg. Czyli uznać Jego perspektywę na grzech. Dobrze przy tym uważać na dwie skrajności. Jedną byłoby sprowadzanie tego tylko do przyznania, że jesteśmy grzeszni. Do bardzo ogólnego wyznania, że grzeszymy, ale bez wspominania konkretnych grzechów. A gdyby zapytać, jaki grzech wyznajemy, to może nic nie przyszłoby nam do głowy. Jan użył tutaj liczby mnogiej. To sugeruje, że chodzi o wyznawanie konkretnych grzechów. Ale drugą skrajnością byłoby przekonanie, że trzeba z osobna wyznać każdy swój grzech. A nawet, że Bóg nie odpuści nam tych grzechów, których nie wymieniliśmy.

Niektórych grzechów nie jesteśmy nawet świadomi. O części naszych grzechów po prostu zapominamy. Nasze przebaczenie nie zależy od tego, czy będziemy w stanie je sobie przypomnieć. I czy właściwie rozpoznamy wszystkie nasze grzechy. W modlitwie Pańskiej mamy bardzo ogólną prośbę – „odpuść nam nasze winy”. To oczywiście nie znaczy, że mamy tylko profilaktycznie prosić o odpuszczenie win. Że jakby nam się kiedyś zdarzyło zgrzeszyć, to z góry prosimy o wybaczenie.

Zobaczmy to na innym przykładzie. Na przykładzie celnika, który modlił się w świątyni. On wołał do Boga: „*Boże, bądź miłostiw mnie grzesznemu*”. Nie czytamy o żadnym jego konkretnym grzechu. Ale zdecydowanie widzimy skruchę. On zdawał sobie sprawę z grzechów, które popełnił. Nie musiał ich nawet wymieniać.

Więc chodzi bardziej o to, żeby nie ukrywać swoich grzechów. Spójrzmy na Księgę Przypowieści 28:13:

Przypowieści 28:13

Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia.
--

Ukrywanie swoich grzechów prowadzi do nieszczęścia. Dopiero wyznanie grzechu prowadzi do miłosierdzia. Ale nie tylko samo wyznanie. Ważne jest też porzucenie grzechu.

Przyznanie, że coś jest złe, nie znaczy jeszcze, że następuje zmiana. Szczera skrucha z powodu grzechu będzie prowadzić do jego porzucenia. Nie zawsze to zwycięstwo nad grzechem jest całkowite i natychmiastowe. Często jest to dalsza walka z pokusami. Ale podjęcie tej walki ma obietnicę miłosierdzia. Bóg będzie w tym pomagał.

Spójrzmy jeszcze na opis zmagania z samym wyznaniem grzechu. Psalm 32. Wersety od 3 do 5:

Psalm 32:3-5	
3	Gdy milczałem, moje kości schły od moich całodziennych narzekań.
4	We dnie i w nocy bowiem ciążyła na mnie twoja ręka, usychałem jak podczas letniej suszy. Sela.
5	Wyznałem ci swój grzech i nie kryłem mojej nieprawości. Powiedziałem: Wyznam moje występki PANU, a ty przebaczyłeś nieprawość mego grzechu. Sela.

Niewyznany grzech może być dużym obciążeniem. Zarówno dla duszy, jak i dla ciała. Psalmista opisuje, że jego kości aż schły w czasie, kiedy milczał. Obciążone sumienie może nawet prowadzić do problemów zdrowotnych. Psalmista odczuwał duży ciężar również w nocy. Więc mógł mieć problem ze snem. Ulgę przyniosło dopiero wyznanie grzechu. Zauważmy, że nie ma tutaj podobnego ociągania się po stronie Boga. Psalmiście zajęło trochę czasu, żeby zdobyć się na wyznanie. Bóg nie potrzebuje żadnego czasu. Po prostu przebacza.

W kontekście naszego fragmentu chodzi przede wszystkim o wyznanie grzechów Bogu. Ale są też sytuacje, w których powinno się wyznać grzech innym osobom. Chodzi szczególnie o te grzechy, które zakłócają relację z innymi osobami. Jakub pisał w swoim liście o wyznawaniu grzechów jedni drugim. W 5 rozdziale pisał o tym w kontekście modlitwy o osoby, które zmagają się z chorobą. To potwierdzenie tego, o czym czytaliśmy w Psalmie 32. Że niewyznany grzech może prowadzić do słabości ciała.

Apostoł Jan daje nam też wielką zachętę do wyznawania grzechów. Bo werset 9 nie jest tylko nakazem. Tak naprawdę jest to wspaniała obietnica. Czytamy, że Bóg odpuszcza grzechy, bo jest wierny i sprawiedliwy. Bóg nie odpuszcza grzechów, dlatego że jest pobłażliwy. Albo dlatego, że nie jest pamiętliwy. Bóg robi to, bo jest wierny swoim obietnicom. Obietnicom, które mówią też o przebaczeniu grzechów. Taką obietnicę mamy na przykład w Micheasza 7:19-20:

Micheasza 7:19-20

19	Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy.
20	Ty okażesz wierność Jakubowi, łaskę Abrahamowi, jak pod przysięgą obiecałeś naszym ojcom za dawnych dni.

Przy wyznawaniu grzechów możemy polegać na Bożej wierności. Na tym, że Jego charakter się nie zmienia. Że dotrzyma obietnic, które kiedyś złożył.

Odpuszczanie grzechów nie jest tylko aktem miłosierdzia. Jest też aktem sprawiedliwości. Jego sprawiedliwość wręcz zobowiązuje Go do odpuszczenia grzechów. A to dlatego, że nasz dług został spłacony. Jezus poniósł na krzyż nasze winy. Więc jeśli jesteśmy w Chrystusie, nie musimy się obawiać się, czy Bóg tym razem nam odpuści. Nie musimy zadawać sobie jakiejś kary. Albo oddalać się od Boga. Bo myślimy, że nie zasługujemy na przebaczenie po tym, co zrobiliśmy.

To są wątpliwości i pytania, które ma sporo osób. Czy Bóg na pewno mi wybaczył? Czy może powinienem zrobić coś jeszcze? Może moja skrucha nie była wystarczająca? Ale przebaczenie nie zależy od tego, czy żałujemy w doskonały sposób. Gdyby od tego zależało, to nigdy byśmy nie otrzymali przebaczenia. Mamy być w tym szczerzy. Mamy porzucać grzech, który wyznajemy. Ale ufajmy, że Bóg jest wierny i sprawiedliwy. A w związku z tym odpuści nam grzechy. I to On oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Więc obietnica oczyszczenia z grzechu wynika z tego, że go wyznajemy. Bóg nie mówi, że warunkiem odpuszczenia grzechów jest to, że się z nich oczyścimy. Nie mówi, że wybaczy nam dopiero wtedy, kiedy nie będziemy już upadać. On obiecuje, że oczyści nas z grzechów, których żałujemy.

Dzięki odpuszczeniu grzechów mamy pokój z Bogiem. Nie mamy niepewności i strachu. Mamy obietnicę życia wiecznego. Dzięki oczyszczeniu z nieprawości otrzymujemy charakter Chrystusa. Bo wzrastamy w podobieństwie do Niego.

Podsumowanie

To wszystko nie służy oczywiście temu, żeby traktować grzech pobłażliwie. Na początku 2 rozdziału Jan mówi, że pisze to po to, żebyśmy nie grzeszyli. Ale o tym będzie już kolejnym razem. Dziś skupiliśmy się na Bożej światłości, która wpływa na nasze życie. Bo Bóg jest światłością. Jeśli mamy z Nim prawdziwą więź, to będzie to widoczne w naszym życiu. Ten fragment pokazuje, po czym poznać, że mamy z Nim społeczność.

Poznamy to po tym, że sami chodzimy w światłości. Że mamy społeczność z innymi wierzącymi. Że ciągnie nas do tych, którzy żyją w światłości. Że nie ukrywamy przed innymi swojego życia. Wtedy możemy być pewni, że krew Jezusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Chodzenie w światłości to też uznanie swojej grzeszności i winy. Zwodzi samego siebie ten, kto uważa, że grzech czy wina już go nie dotyczą. Że nie ma znaczenia to, jak żyje. Albo uważa, że osiągnął już taki stan, że uwolnił się od grzechu w swoim życiu. Słowo Boże przedstawia życie chrześcijan jako zmaganie z grzechem. Zmaganie, z którego możemy wychodzić zwycięsko. Ale wciąż nie osiągnęliśmy doskonałości.

Mamy jednak wspaniałą obietnicę. Bóg jest wierny i sprawiedliwy. Więc dotrzyma swojego Słowa. Posłał swojego Syna, żeby zapłacił za wszystkie nasze grzechy. Jezus wypełnił wszelką sprawiedliwość w nasze miejsce. Dlatego Bóg pozostaje sprawiedliwy, kiedy odpuszcza nam grzechy. I obiecuje oczyścić nas od wszelkiej nieprawości. Żeby i w nas nie było już żadnej ciemności. Amen.